WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XX — WARSZAWA, 15 LUTY 1928 — NR. 4

UMOWY WZAJEMNOŚCI

Z dniem 1 stycznia r. b. organizacja nasza zawarła umowy wzajemności ze wszystkiemi Związkami Zawodowemi Drukarzy, zrzeszonemi w Międzynarodowym Sekretarjacie Drukarzy, a mianowicie: Austrjackim, Belgijskim, Bułgarskim, Czechosłowackim, Duńskim, Estońskim, Finlandzkim, Francuskim, Holenderskim, Islandzkim, Jugosłowiańskim, Łotewskim, Luksemburskim, Niemieckim, Norweskim, Rumuńskim, Szwajcarskim, Szwedzkim i Węgierskim. Ze Związkiem Hiszpańskim umowa została zawarta o kwartał wcześniej, natomiast ze Związkiem Litewskim (obszar Kłajpedy) ze względów politycznych („stan wojny" jak utrzymuje rząd litewski, między Litwą a Polską) umowy dotychczas zawrzeć się nie udało. Połowa wyżej wymienionych związków już nam zwróciła podpisane egzemplarze umów, pozostałych należy spodziewać się w najbliższym czasie, tembardziej, że Międzynarodowy Sekretarjat Drukarzy w styczniowym numerze swego organu „Wiadomości" kładzie nacisk na szybką wymianę podpisanych egzemplarzy umów.

Warunki zawartych przez nasz Związek umów wzajemności są z niewielkiemi odchyleniami niemal identyczne, oparte na naszym regulaminie świadczeń. W paru tylko wypadkach karencje niektórych świadczeń są dłuższe od przewidzianych w naszym regulaminie.

Wstęp do umowy mówi, że zawarta ona zostaje zgodnie z postanowieniami statutów, uchwał, ew. zgodnie z zarządzeniami właściwych organów związkowych w celu zrealizowania zasady swobody przenoszenia się członków z jednego kraju do drugiego.

Artykuł 1 umowy mówi: o członkostwie. A więc za członka, wedle tego artykułu, uważa się każdego kolegę, który w swojej organizacji na zasadzie statutu za członka jest uważany, który wywiązał się ze wszystkich zobowiązań wobec Związku, do którego ostatnio należał, i który po przybyciu do jakiejś miejscowości zamelduje się natychmiast lub, w razie uzasadnionych przeszkód, najpóźniej w ciągu 8 dni, u właściwego miejscowego funkcjonarjusza czy skarbnika Związku. Nie mogą być zaliczeni w poczet członków tacy przybysze, którzy podczas akcji cennikowej zajmują lub zajęli kondycje strejkujących, którzy przyjmują kondycje poniżej obowiązującego cennika lub zostali z jakichkolwiek powodów wykreśleni z listy członków przez swoją organizację.

Jeżeli na członka organizacji zgłosi się kolega, który już dawniej był członkiem pewnej organizacji lub na jej terenie pracował, jako niecz łonek, wówczas jego kandydatura musi być ogłoszona w organie odnośnej organizacji. Jeżeli przeciw takiemu kandydatowi zgłoszone zostaną zarzuty, to może on być przyjęty na członka tylko za zgodą tej organizacji, od której wpłynęły zastrzeżenia.

Artykuł 2 mówi o przyjęciu członka z jednego Związku, zawierającego umowę wzajemności, do drugiego. W takich wypadkach Związki związane z umową nie żądają od członków, a) uiszczenia wpisowego, b) świadectwa zdrowia, c) wykazania wieku wstąpienia do Związku.

Artykuł 3 traktuje o wkładkach. Z chwilą objęcia kondycji na terenie Związku, z którym zawarto umowę wzajemności, członkowie obowiązani są uiszczać do tego Związku wszelkie wymagane przez statut wkładki.

Zawierające umowę Związki zobowiązują się uznać wszelkie wpłacone przez członka wkładki, bądź to do Związku macierzystego, bądź do Związków, pozostających z stronami w stosunku wzajemności. Wkładki te będą zaliczane członkom do odnośnych funduszów. Członkom zapewnia się wszelkie statutowe świadczenia po odbyciu karencji, ustalonych w art. 4 umowy.

Art. 4 reguluje sprawę świadczeń. Członkowie - przybysze, o ile nie uchybili obowiązującym statutom i uchwałom, otrzymują te same świadczenia, co członkowie miejscowi. Umowa zapewnia następujące świadczenia: 1) zapomoga podróżna, 2) zapomoga dla bezrobotnych, pozostających na miejscu, 3) zapomoga przesiedleniowa wzgl. zapomoga na wyjazd, 4) zapomoga dla chorych, 5) zapomogą dla chorych w podróży, 6) zapomoga inwalidzka, 7) zapomoga sieroca.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, karencje w zawartych przez nas umowach nie są jednolite, gdyż musiały być uzgodnione z wymaganiami statutów naszych kontrahentów. Po otrzymaniu brakujących jeszcze umów podamy do wiadomości członków szczegółowe karencje poszczególnych świadczeń, ustalone w umowach z różnemi Związkami. Tu ograniczymy się do wzmianki, że najniższa i najwyższa karencje wynoszą: 1) przy zapomodze podróżnej 6—26 składek; 2) przy zapomodze dla bezrobotnych — 26—52 składki, przyczem przynajmniej 26 składek muszą być zapłacone przez członka, w czasie, gdy był na kondycji, do Związku, na którego terenie zgłasza się o zapomogę; 3) przy zapomodze dla chorych — 26 — 52 składek; 4) przy zapomodze inwalidzkiej — 260—520 wkładek (ze Zw. Niemieckim 700 wkł., z Francuskim 1040 wkładek); z tego przynajmniej 52 wkładki muszą być uiszczone przez członka w czasie pozostawania na kondycji do Związku, do którego zgłasza się o zapomodze; 5) przy zapomodze sierocej — 52—520 wkładek, z czego 52 muszą być wpłacone bezpośrednio przed śmiercią członka do organizacji, na terenie której zgłasza pretensje o zapomogę.

W razie zgonu członka w podróży, Związek, na terenie którego wypadek miał miejsce, ponosi koszty zwyczajnego pogrzebu.

Artykuł 5 mówi, że przy ustalaniu karencji brane będą pod uwagę tylko te wkładki, które członek wpłacił w czasie pozostawania na kondycji.

Artykuły 6—9 obejmują postanowienia ogólne i końcowe.

A więc, strony zobowiązują się nie wchodzić we wzajemność z żadnym Związkiem Drukarzy, istniejącym i działającym na terenie kontrahenta, posiadającym inne cele (w naszym wypadku poznańska „Wspólnota" lub warszawska „Praca Polska") oraz nie uznawać legitymacyj przez takie związki wystawianych.

Wszelkie zmiany statutu oraz zarządzenia jednego z kontrahentów, które miałyby jakikolwiek wpływ na zawartą umowę, winny być natychmiast komunikowane Zarządowi Centralnemu drugiego kontrahenta.

Umowa zachowuje swoją moc tak długo, dopóki jedna ze stron nie zażąda jej rewizji, lub też jej nie wypowie. Żądanie dewizji lub wypowiedzenie umowy winno być zgłoszone na sześć miesięcy naprzód.

Umowa może być unieważniona natychmiast w wypadku, jeżeli jedna ze stron dopuści się jej pogwałcenia lub jeżeli poraz wtóry obchodzi.

W wypadku nieporozumień między stronami, których strony same zlikwidować nie mogą, rozstrzyga Sąd Rozjemczy, powołany przez strony, z udziałem międzynarodowego sekretarza.

Umowa sporządzona jest w trzech egzemplarzach, po jednym egzemplarzu zatrzymują strony, trzeci egzemplarz jest w Międzynarodowym Sekretarjacie Drukarzy.

Oto obszerne streszczenie zawartej przez naszą organizację umowy wzajemności. otwierającej naszym członkom szeroko wrota na Zachód, gdzie znajdą tę samą rodzinę drukarską, tę samą opiekę organizacyjną, gdzie korzystać będą w całej pełni z nabytych praw organizacyjnych, gdzie mogą wiele ciekawych i pięknych rzeczy zobaczyć, wiele dobrych i pożytecznych rzeczy się nauczyć.

INSPEKTORAT PRACY

Inspktorat Pracy jest instytucją znaną już dawno, z tą tylko różnicą, że dawniej odwiedzający zakłady pan inspektor przemawiał nieraz do ciebie w języku urzędowym, t. j. u nas w Warszawie po rosyjsku, w Krakowie i Poznaniu po niemiecku i że dawnych inspektorów nasi pryncypałowie więcej się bali, niż obecnych swoich rodaków.

Dla nas, klasy robotniczej, zmiana dawnych inspektorów na obecnych ma ten skutek, że po pierwsze rzadziej ich się widzi, niż dawniej, w zakładach, że rozmawia się — o ile to następuje — w rodzimym języku. Bo i cóż więcej mógłbyś od niego żądać? Gdy naprzykład pracujesz w jakim zakładzie drukarskim, mieszczącym się w piwnicy, przez delikatność suterena zwanej, to czyż możesz wymagać, by ci pan inspektor zmienił w dzisiejszych czasach lokal, który zapewne chciałbyś mieć w okolicach Alei Ujazdowskich z oknami na Łazienki lub Park Ujazdowski?

A gdy masz jaki zatarg z zakładem o odszkodowanie, to po pomyślnem dla ciebie załatwieniu, gdy mimo to uparty pryncypał zapłacić ci nie chce, toć przecież nie jest winą inspektora, że musisz parę lat czekać na rezultat twej sprawy. Niema on egzekutywy do zmuszenia pryncypała, by jego decyzję natychmiast wykonał.

Dość, że masz w razie wątpliwości lub zatargu, gdzie się udać i poskarżyć się na swą krzywdę, co ci trochę ulży. Oprócz tego masz w zakładzie wywieszone przepisy, czego masz żądać i co sam spełniać powinieneś. A choć przepisy te są nieraz zupełnie niemożliwe — to trudno, dość że są. Przecież trudno wymagać, by p. inspektor znał wszystkie tajniki wiedzy drukarskiej i wiedział, co jest możliwe, a co jest niemożliwe. Możliwe jest np. wywieszenia umów i nazwisk nieletnich pracowników na ścianie zakładu, więc kazano wywiesić, a że cię dziwi, dlaczego, cóż cię to obchodzi, przepis taki jest i basta.

Jest dużo rzeczy możliwych do wykonania, których pryncypałowie nie wykonali, lecz cierpliwy inspektor czeka, może sumienie pryncypała ruszy i rozkaz wykona. A może go oszukał, że jest już wykonane. Weźmy naprzykład taki obrazek: Do drukarni zjawia się inspektor w towarzystwie pryncypała lub dyrektora, czy administratora. Zwraca się do pracownika z zapytaniem:

— Ile godzin trwa praca?

— Ośm — odpowiada towarzyszący p. inspektorowi władca drukarni, jakby zapytany był niemową.

— A jest przerwa na spożycie obiadu?

— Jest — odpowiada znów niezapytywany asystent, choć łgał, jak z nut.

— A podłogi jak często są myte? — zapytuje dalej.

— Co tydzień—brzmi odpowiedź asystenta, a pracownik wytrzeszcza ze zdziwieniem swe oczy, jak można tak bezczelnie kłamać, bo podłoga była myta conajmniej lat parę w tył.

— Nie widzę spluwaczek — odrzekł p. inspektor.

— Bo niedawno wzięte zostały do umycia przez człowieka, choć one najspokojniej leżą sobie... w sklepie, a człowiek niejeden jest na świecie, tylko nie w zakładzie.

I wiele innych zapytań i odpowiedzi brzmiało w uszach pracujących. Dowiedział się p. inspektor, że wszystko jest w porządku, po godzinach i w nocy nie pracują, choć było wręcz przeciwnie. Pan inspektor z radością się dowiedział, że powierzony jego opiece zakład jest wzorem cnót, pracownicy nie protestowali przeciw temu. O prawdziwych cnotach się dowie wówczas, gdy pokrzywdzony pracownik pójdzie ze skargą na pryncypała i przedstawi istotny stan rzeczy, bo obecnie każdy bałby się zarzucać kłam w obliczu p. inspektora swej władzy, bo naraziłby się srodze.

Podobno wkrótce mają inspektorzy pracy otrzymać jakieś nowe pełnomocnictwa, które pozwolą im sprawniej działać. Mogliby coprawda i obecnie o wiele więcej działać, gdyby naprzykład zajrzeli do list płacy robót pofajerantowych, do książeczek robotniczych, których robotnicy nawet raz na rok nie widzą i nie wiedzą, co w nich jest wpisane, a oględziny zakładów dokonywali częściej, ale bez asysty kierowników zakładów, czy pryncypałów. Wtedy ze zdumieniem przekonaliby się, że te idealne warunki nie są tak idealnemi, że pracownik niemal na każdym kroku narażony bywa na choroby zawodowe i leczyć się musi, choć pracy nie przerywa. Statystyka Kasy Chorych mogłaby wiele dać materjału dla Inspektoratu Pracy. Miejmy nadzieję, że kiedyś będzie lepiej, że zakłady będą hygieniczniejsze, właściciele ich uczciwsi i inspektorowie pracy sprawniejsi. A że zanim to nastąpi, nas może już nie będzie i niejeden pracownik padnie pod ciosami chorób zawodowych lub suchot, toć przecie i tak kiedyś umrzeć musi, a przysłowie mówi, że Kraków nie zbudowano odrazu.

JOT.

NA KOGO GŁOSOWAĆ?

Koledzy Drukarze! Litografi! Cynkografi oraz Personel Pomocniczy!

Oto w miesiącu marcu 1928 roku odbędą się wybory do Sejmu i Senatu w Polsce. Do wyborów tych sposobi się gorączkowo cały świat bogaczy w Polsce: szlachta, burżuazja i kapitaliści, którzy, przybrawszy rozmaite „firmy“, rzucili wiele miljonów złotych, aby zdobyć w przyszłym Sejmie i Senacie wpływ jak największy i aby ciężarem swojej przemocy jak taranem, przygnieść później całą klasę pracującą jeszcze bardziej niźli to dzieje się dotychczas! Cała burżuazja wraz z klerem i książętami połączyła się do tej walki w Polsce, aby zagarnąć władzę w swoje ręce i aby ujarzmić świat pracy i nagiąć go do swoich celów!

Koledzy - Drukarze! Znamy dobrze ciężką dłoń kapitalistów! Niejednokrotnie odczuwaliśmy ich dobroć, ich sprawiedliwość i ich uczciwość względem nas. Przypominamy sobie dokładnie, jak to w chwilach naszych walk cennikowych o polepszenie egzystencji, w chwilach najcięższych dla nas i naszej Organizacji, ten cały świat „Lewiatana“, ta cała burżuazja, „uczona i nieuczona“, szła zawsze przeciw nam drukarzom, jak wogóle zawsze idzie przeciw wszelkim walkom i przeciw wszelkim ruchom klasy pracującej o polepszenie doli!

Wszelkie wnioski klasy pracującej, zmierzające w kierunku stworzenia sprawiedliwego ustroju w społeczeństwie, lub znośniejszego bytowania dla rodzin robotniczych — stawiane w Sejmie przez naszych posłów socjalistycznych, burżuazja zawsze obalała i wykoszlawiała w niemożliwy sposób wszelkie ustawy robotnicze!

Dziś ta burżuazja, pod hasłami „naprawy Rzeczypospolitej“, pod hasłami „Bóg i Ojczyzna“ — chce zagarnąć w swoje ręce władzę, by do reszty zatruć życie klasie pracującej, by odebrać proletarjatowi wszystko to, co dotychczas zdobyła!

Do zwycięstwa burżuazji dopuścić nie możemy! Musimy poświęcić wszystko, aby zniszczyć plany burżuazji i kapitalistów! Musimy uczynić wszystko, aby klasa robocza, ta klasa na każdym kroku przez kapitalistów i różnych bogoojczyźnianych dorobkiewiczów wyzyskiwana — wyszła z wyborów zwycięsko!

W myśl zlecenia Centralnej Komisji Związków Zawodowych, której jesteśmy członkami — wzywamy Was, Koledzy Drukarze, abyście wszyscy, którzy macie prawo głosu do Sejmu i Senatu, złożyli ten głos wraz ze swojemi rodzinami w obronie naszych praw robotniczych! Ani jeden głos Wasz nie śmie i nie powinien paść na listy wrogów klasy roboczej! Oddajcie głosy swoje na listę kandydatów Polskiej Partji Socjalistycznej i przeważcie szalę zwycięstwa na stronę klasy pracującej! Jedynie posłowie Polskiej Partji Socjalistycznej na formu sejmowem zawsze bronili interesów klasy roboczej i Wasze głosy słusznie im się należą!

W imię naszych zawodowych i wspólnych robotniczych interesów, w imię solidarności robotniczej, w imię dobra całej klasy pracującej — wzywam Was, Koledzy Drukarze, nie uchylajcie się od głosowania, ale spełnijcie sumiennie swój robotniczy obowiązek przez jednomyślne oddanie głosów swoich na listę Nr. 2 Polskiej Partji Socjalistycznej — jedynej i żywej obronicielki wszelkich praw klasy pracującej w Polsce!

Ani jeden głos na listy wrogów klasy pracującej!

Ani jeden głos na listy krzywdzicieli i wyzyskiwaczy rodzin robotniczych!

Ani jeden głos na listy burżuazyjne! A wszystkie wasze i rodzin waszych głosy oddajcie na listę Nr. 2 — Polskiej Partji Socjalistycznej w tem przeświadczeniu, że wszystkie sprawy klasy robotniczej będą należycie bronione!

Kraków, 2.II 1928 r. ANTONI HARLENDER.

HIGJENA W DRUKARNIACH

(C. d.)

Przyjrzyjmy się teraz stanowi higjenicznemu zakładów drukarskich w województwie łódzkiem. Zakłady te dzielą się na następujące grupy: 1) zakłady akcydensowe, w których odbywa się ręczne składanie pisma; 2) zakłady gazetowe, w których składanie odbywa się maszynowo na t. zw. linotypach; 3) zakłady przemysłowo-litograficzne, drukujące bezpośrednio z kamienia lub zapomocą offsetów pośrednio, mianowicie z cynku na gumę, a potem na papier. W województwie łódzkiem jest około 500 drukarń i litograij, w samej zaś Łodzi 10 litografij i 120 drukarń. W przemyśle litograficznym są w naszem mieście tylko 2 duże firmy. Reszta litografij są to mniejsze i średnie zakłady. Z drukarń mamy tylko 4 większe, reszta zaś to średnie i bardzo małe o 1 pedale. Średnich drukarń jest około 30, reszta w liczbie 86 to drobne zakłady.

Pozatem mamy w Łodzi 6 drukarń gazetowych. Drukarnie te w dniu 31 grudnia 1925 r. zatrudniały 124 składaczy ręcznych, 28 składaczy maszynowych, 23 maszynistów, 43 nakładaczki, 4 odlewaczy, 11 introligatorów i 133 pomocników niewykwalifikowanych, razem 477 osób (w samej tylko Łodzi).

Stwierdzić należy, że tylko większe zakłady graficzne, znajdujące się we własnych budynkach, są higjenicznie urządzone. Wszystkie natomiast drukarnie, mieszczące się w wynajętych lokalach, urządzone są gorzej, często wręcz fatalnie. Właścicielom chodzi o to, aby opłacać jaknajniższy czynsz i w tym celu wynajmują najszczuplejsze lokale. Niewłaściwe atoli, a przedewszystkiem niecelowe jest postępowanie owych drobnych właścicieli, gdyż przez ciasnotę i niehigjeniczny stan lokali tracą bardzo wiele na wydajności pracy. Pracownik w brudnym i źle przewietrzonym lokalu prędzej męczy się, a w konsekwencji gorzej pracuje.

Dokonane oględziny poszczególnych drukarń łódzkich dały naogół wyniki niepomyślne.

Z oględzin wynika, że dostateczną ilość przestrzeni, której minimum — jak zaznaczyłem — powinno wynosić 7 mtr. sześc. na jedną osobę, posiadają tylko większe zakłady graficzne, znajdujące się we własnych budynkach. We wszystkich innych drukarniach wielkość lokalu nie jest dostosowana do liczby zatrudnionych osób. Większość drukarń łódzkich nie posiada dostatecznego dopływu światła dziennego, ani należytego ogrzewania (przeważnie piece kaflowe, w rzadkich wypadkach zimową porą ogrzewane). W większości drukarń brak dopływu wody (wodociągowych urządzeń), brak również wentylacji okiennej. Pozatem drukarnie te nie smarują podłóg pyłochłonnym środkiem.

Wobec powyższego stwierdzić należy, że praca w zakładach graficznych i drukarniach odbywa się w warunkach szkodliwych dla zdrowia pracujących. Już to ze względu na „chałupniczy" charakter drukarń drugorzędnych, już to na sam rodzaj pracy, zecer (składacz) pozostaje w ciągłej styczności z czcionkami z ołowiu i narażony jest na ustawiczne wdychanie kurzu ołowianego, szczególnie niebezpiecznego dla młodych ustrojów. W kasztach gromadzi się pył ołowiany ze zwykłym kurzem. Przy zmywaniu wydrukowanych form silnym roztworem ługu ołów utlenia się i wytwarza białosrebrny broszek ołowiany. Czcionki wykonane są w giserniach i zawierają aljaż metali: 75% ołowiu, 23% antymonu i 2% cyny. Przy ręcznem rozbieraniu pisma praca ta stale wywołuje zatrucie ustroju ołowiem. Dotychczasowy pierwotny system czyszczenia kaszt w zakładach drukarskich jest już dziś przeżytkiem, a mimo to nie został u nas dotąd wyrugowany. Zazwyczaj w drukarniach usuwa się kurz zapomocą zwykłego mieszka (zamiast aparatu ssącego), a więc usuwa się kurz kaszt wprost w przestrzeń. Kurz zatem przesyca powietrze, którym oddychają zecerzy. Do czyszczenia kaszt używani są prawie wyłącznie chłopcy nieletni i młodociani, t. zw. „uczniowie". Dodamy do tego, że ci sami małoletni zatrudnieni są w trawiarniach i kopjarniach klisz, gdzie używane są różne trucizny i kwasy, z których niektóre zawierają związki dwuchromianu potasu. Dzieje się to wbrew rozporządzeniu z dnia 27 lipca 1925 roku, które zakazuje używania do tych robót dziewcząt i chłopców młodocianych.

Jeżeli spojrzymy na drukarskie zakłady gazetowe, to przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę na pracę zecerów przy t. zw. linotypach, czyli maszynach do składaniu tekstu.

Pod względem higjenicznym praca na linotypach stoi o wiele wyżej, aniżeli praca ręczna. Ustawodawstwo ochronne robotnicze ustawą z dnia 2.VII. 1924 roku zakazuje tej pracy kobietom i młodocianym chłopcom oraz dziewczętom w wieku od 15 do 18 lat. Kobietom m. in. ze względu na ich funkcję fizjologiczną: ciążę, karmienie dziecka, młodocianym zaś ze względu na małą odporność ustroju. Praca przy linotypach ma swe złe strony. Każdy linotyp zaopatrzony jest w kocioł, w którym topi się materjał czcionkowy, zawierający, jak już poprzednio wspominałem, 75% ołowiu. Topienie następuje zapomocą nagrzewania gazem świetlnym. Gaz spala się w dwutlenek węgla i wodę. Jest to przebieg zwykły. Przy niedostatecznym dopływie powietrza następuje niezupełne spalanie i tworzą się obok wyżej wzmiankowanych produktów gazowych tlenek węgla i sadza, kopeć.

Pozatem znajdujący się w kotle w stanie płynnym metal z przeważającą domieszką ołowiu daje przykre i szkodliwe wyziewy, trudne do usunięcia. Jakkolwiek kotły, w których topi się metal, posiadają nad sobą okapy do wyciągania wyziewów, jednak okapy te nie są precyzyjnie sporządzone i nie zabezpieczają powietrza od wzmiankowanych wyziewów. A zatem składacz maszynowy z jednej strony narażony jest na wyziewy, wydostające się z metalu, z drugiej zaś na to, że gaz świetlny nie spala się należycie wobec szczupłości pomieszczenia, w którem umieszczone są linotypy.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Sprawa ubezpieczeń społecznych w Polsce stanowi od pierwszych niemal dni odzyskania niepodległości państwowej przedmiot gorącej walki między zachowawczemi sferami klasy posiadającej i dążącemi naprzód szerokiemi masami klasy pracującej. Jeśli w pierwszych chwilach naszego niepodległego bytu zdawać się mogło, że nikt nie będzie się przeciwstawiał wprowadzeniu na terenie całego państwa tych głównych form ubezpieczenia, jakie istniały już w większości państw europejskich i nawet na obszarach polskich, odebranych Niemcom, to wrażenie takie było wynikiem zupełnie wyjątkowych warunków: przestraszone możliwością przewrotu społecznego, klasy posiadające cofnęły się ze swych pozycyj władczych i nie miały ani siły ani odwagi wystąpić przeciw reformom społecznym, żądanym przez klasę pracującą. Ale gdy tylko minęło niebezpieczeństwo, ochłonęły one ze strachu, a okres dewaluacji i inflacji, który całym swym ciężarem spadł na klasę pracującą, pozwolił burżuazji znów zebrać siły i poczuć się panem sytuacji — klasy posiadające przeszły natychmiast do ofenzywy. Stosunkowo łatwo poszło jeszcze wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby, ale od tego momentu każda dalsza reforma dokonywać się mogła tylko pod huraganowym ogniem wrogów klasy robotniczej, wśród nieustannego utyskiwania na ciężary społeczne, których gospodarstwo narodowe jakoby udźwignąć nie może.

Udało się wprawdzie jeszcze wywalczyć w cztery lata później, wielką ustawę ubezpieczeniową, mianowicie na wypadek bezrobocia, ale dla wszystkich jasnem jest, że bylibyśmy jeszcze długo na nią czekali, gdyby nam nie było dopomogło ogromne bezrobocie, które postawiło rząd i skarb państwa wobec konieczności oparcia akcji ratunkowej na zorganizowanej przezorności samego zespołu produkcyjnego: pracodawców i robotników.

Na tych dwóch ustawach kończy się właściwie cały nasz dziesięcioletni dorobek socjalny na polu ustawodawstwa ubezpieczeniowego, gdyż rozciągnięcie ustawy austrjackiej o ubezpieczeniu od wypadków na były zabór rosyjski, dokonane w 1925 roku, aczkolwiek stanowiło znaczny postęp, nie przyniosło przecie zasadniczej poprawy, gdyż ustaliło tylko odpowiedzialność indywidualną pracodawcy za następstwa nieszczęśliwych wypadków odpowiedzialnością zbiorową instytucji, a wprowadzone w ostatnich dniach ubezpieczenie pensyjne pracowników umysłowych w b. zaborze rosyjskim, ograniczone do drobnej części pracowników najemnych, nie może osłabić faktu, że w dalszym ciągu cały ogół robotniczy Polski, poza b. zab. pruskim i Górnym Śląskiem, nie posiada żadnego zabezpieczenia na wypadek inwalidztwa i starości, a robotnicy rolni w b. zab. rosyjskim pozbawieni są nawet ubezpieczenia na wypadek choroby.

Jeżeli, mimo taki stan rzeczy, sfery kapitalistyczne w Polsce mają odwagę występować przeciw koniecznemu wprowadzeniu ubezpieczenia inwalidztwa i starości, to dzieje się to w znacznej mierze dlatego, że nie czują ze strony zorganizowanej klasy robotniczej dość silnego parcia ku wywalczeniu tego ubezpieczenia. Należy sobie z tego zdać sprawę i w związku z całem antyspołecznem nastawieniem klasy kapitalistycznej wzbudzić większe zainteresowanie klasy robotniczej i jej organizacyj dla tych ważnych zagadnień bytu klasy robotniczej. Pamiętać bowiem należy, że sfery kapitalistyczne całym swoim bogatym aparatem organizacyjnym pracują intensywnie nad temi sprawami, ustawicznie publikując w swej prasie alarmujące artykuły na temat obciążeń socjalnych, zalewają wszystkie urzędy memorjałami przeciw projektom ustawodawczym i nie przepuszczają żadnej sposobności, aby wykazać, że Polska poszła na drodze przymusowych ubezpieczeń społecznych dalej, niż wszystkie inne państwa.

Klasa robotnicza nie może wobec tak poważnego przeciwnika zachować się obojętnie; nie należy niedoceniać niebezpieczeństwa z tej strony, trzeba raczej zdać sobie sprawę, że stawka jest zbyt poważna, aby można było iść nieprzygotowanym i nieuzbrojonym do walki.

Dla oceny znaczenia instytucyj ubezpieczeniowych i oszacowania tego, czemby być mogły w całokształcie warunków egzystencji mas robotniczych, gdyby zostały należycie rozbudowane i rozszerzone na całe państwo, wystarczy przytoczyć kilka cyfr globalnych na podstawie oficjalnych danych z publikacji Min. Pr. i Op. Społecznej: „Ubezpieczenie Społeczne w Polsce w 1925 r."

W ubezpieczeniu na wypadek choroby mieliśmy w roku 1925 na obszarze całego Państwa wraz z Górnym Śląskiem 252 Kasy Chorych, liczące 2 miljony ubezpieczonych, a wraz z rodzinami blisko 4½ miljona osób, mających prawo do pomocy w razie choroby. Stanowi to około 13% ludności. Na świadczenia wydano w tym roku około 125 miljonów zł., z czego 40 miljonów na zasiłki pieniężne.

W ubezpieczeniu od wypadków było 2 milj. 700 tys. ubezpieczonych osób, a suma wydatków na świadczenia wynosiła 12,750,000 zł. Ponad 63.000 osób pobierało renty w następstwie nieszczęśliwych wypadków. Kapitał rezerwowy zakładów wynosił 33 milj. zł.

Ubezpieczenie inwalidztwa i starości, istniejące dla robotników tylko w b. dzielnicy pruskiej i na Górnym Śląsku, wykazuje około 800.000 ubezpieczonych, a na świadczenia wydano ponad 15 miljonów zł. Ponad 100 tysięcy osób pobierało renty, z czego $^2/_3$ było rent inwalidzkich i starczych, a $^1/_3$ wdowich i sierocych.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia wykazuje około 600 tys. ubezpieczonych i ponad 23 milj. zł wydatków na świadczenia (nie licząc wydatków z państwowej akcji doraźnej).

Dla uzupełnienia obrazu wspomnieć jeszcze należy o ubezpieczeniu pensyjnem pracowników umysłowych, które w roku 1925 obejmowało cały obszar państwa poza b. zaborem rosyjskim i liczyło około 80 tys. ubezpieczonych. Wypłaciło ono na świadczenia 1.300 tys. zł., płacąc w końcu roku ogółem 839 rent inwalidzkich i starczych i 2226 rent wdowich i sierocych.

Kapitału rezerwowego miały Zakłady pensyjne ponad 30 miljonów zł.

Cyfry te dowodzą, że w kompleksie ubezpieczeń społecznych, w całym ich aparacie i jego funkcyjnych uzewnętrznieniach mamy poważny czynnik życia gospodarczego mas, jedną z ważnych podstaw dobrobytu i bezpieczeństwa klasy pracującej. Musi się ona tak ustosunkować do teoretycznych i praktycznych zagadnień tej dziedziny życia, aby w każdej chwili umiała znaleźć najlepsze, z punktu widzenia interesów ludowych, rozwiązanie nasuwających się problematów i ocenić każdą projektowaną przez sfery rządzące zmianę ustawodawstwa czy organizacji ubezpieczeń. Do tego celu potrzebny jest fachowy ośrodek dla spraw ubezpieczeniowych w łonie naczelnej instytucji ruchu zawodowego, w łonie Komisji Centralnej. Miałby on zadanie rozważać wszystkie ujawnione zamierzenia rządu, występować w razie potrzeby z własną inicjatywą reformatorską, dbać o koordynację rozproszonych obecnie poczynań różnych zainteresowanych ugrupowań i organizacyj robotniczych, kierować akcją propagandową i oświatową dla silniejszego zespolenia mas robotniczych z życiem i działalnością instytucyj ubezpieczeniowych i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że idea samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych tylko wówczas może być w pełni i z pożytkiem dla samych ubezpieczonych urzeczywistnioną, gdy masy ubezpieczone znają wagę odpowiedzialności wybranych przez siebie do ciał kierowniczych przedstawicieli i gdy klasa robotnicza rozporządza dość licznym zastępem wykwalifikowanych w sprawach ubezpieczeniowych mężów zaufania. Kasy Chorych i inne instytucje ubezpieczeniowe urządzają dla swoich pracowników systematyczne kursy kształcące, aby ich przygotować do coraz sprawniejszego spełniania powierzonych zadań. Czy urządza ktokolwiek u nas odpowiednie kursy i szkoły dla członków Rad i Zarządów tych instytucyj? Kursy takie, obejmujące całokształt teorji i praktyki ubezpieczeń społecznych są chyba nie mniej ważne, jak kursy dla pracowników instytucyj ubezpieczeniowych, co przyzna każdy, kto zna wewnętrzne życie i codzienne konflikty w łonie ciał kierowniczych instytucyj ubezpieczeniowych, gdzie jeszcze wiele ignorancji, nieznajomości ustaw i fałszywych wyobrażeń o zadaniach instytucyj ubezpieczeniowych panoszą się ze szkodą dla sprawy i przyszłości. Tu miałby wspomniany wyżej wydział fachowy ogromne pole do pożytecznej pracy!

Na jedno jeszcze tylko chcemy zwrócić uwagę. Masy robotnicze nie korzystają w pełni z przysługujących im praw do świadczeń ubezpieczeniowych, gdyż często nie mają o nich należytego pojęcia, lub nie znają dróg lub warunków do ich uzyskania. Mówi o tem wyraźnie np. sprawozdanie Zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwowie za rok 1926, tłumacząc stosunkowo niski stan rent w b. zaborze rosyjskim i wielką liczbę odrzuconych pretensyj z powodu zbyt późnego ich zgłoszenia, brakiem znajomości ustawy wśród ubezpieczonych. Powstaje pytanie: kto właściwie ma dbać o należyte spopularyzowanie wiadomości o ubezpieczeniach? Czyż nie jest to jednem z naczelnych zadań organizacyj zawodowych? Sprawa musi być podjęta przez Komisję Centralną, i przez Związki Zawodowe, gdyż dalsze trwanie obecnego stanu nieświadomości naraża klasę robotniczą na niepowetowane straty i ciężkie ofiary. Trzebaby też zarazem stworzyć we wszystkich organizacjach centralnych sieć punktów informacyjnych, do których zwracaćby się mogli zainteresowani po wszelkie rady, pouczenia i wskazówki w ważnych kwestjach praktycznych z dziedziny ubezpieczeniowej, zwłaszcza w wypadkach sporów o świadczenia.

Nie wyczerpaliśmy oczywiście w tym pobieżnym szkicu całokształtu spraw, narzucających się uważnemu obserwatorowi z życia instytucyj ubezpieczeniowych. Chcieliśmy temi luźnemi uwagami tylko poruszyć opinję odpowiedzialnych w ruchu zawodowym czynników, dać im impuls do rozważania faktycznego stanu przygotowania klasy robotniczej do tej ważnej roli współodpowiedzialnego czynnika, jaki jej nasze ustawy ubezpieczeniowe wyznaczają, gdy pewni jesteśmy, że już samo postawienie sprawy na porządku dziennym zdecyduje o jej pomyślnem rozwiązaniu.

„Przegląd Gospodarczy".

APEL DO OGÓŁU

Od niejakiego czasu wśród ogółu pracowników drukarskich zauważyć się daje pewna obojętność na interesy własne, pewna apatja i zniechęcenie do przykładania ręki nad budową gmachu wspólnego dobra. Objaw ten jest podłożem do rozrastania się wszelkich chwastów organizacyjnych, daje możność bezkarnego grasowania złośliwościom i mącicielstwu. Nieruchomy i obojętny ogół — to doskonały grunt do rozplenienia się pasożytnictwa.

Oto coraz częstszym zjawiskiem jest, że w tym lub owym zakładzie wstrzymują się od płacenia opodatkowania na pomoc bezrobotnym, lub też lekceważą sprawy cennikowe. Dopiero jakiś moment krytyczny w postaci śmielszego zamachu, wykonanego przez właściciela na zdeorganizowaną grupę pracowników, przypomina im, iż bezpośrednia wina ciąży na nich samych, że sami dali do rąk swojego przeciwnika dowody rozbicia i zachęte do lekceważenia ich jako cząstki całości organizacyjnej.

Rozpatrując ujemne skutki, spadające na poszczególne odłamy, a czasami i na ogół, zawsze stwierdzić można, że są one wynikiem obojętności i lekceważenia własnej organizacji. Nic też dziwnego, że na tem podłożu idą w zawody o palmę pierwszeństwa plotka, warcholstwo i paszkwil, nic dziwnego, że różne indywidua, usunięte z organizacji za perjodyczne gwałcenie uchwał, za rzucanie się w opętańczym szale na członków organizacji, obdarzonych przez ogół drukarzy zaufaniem, za szkalowanie fałszerstwami i ohydami, nic też dziwnego, że niektóre Zarządy naszego Związku są przez nich oplwane; nic też dziwnego powtarzam, bo ogół rozleniwiony śpi i pozwala swój honor i swoje dobro szarpać rozmaitym burzycielom.

Na skutek tej bezkarności warchołów i braku należytej odprawy dla tej niecnej roboty nawet i wśród ogółu związkowego wiele słabszych jednostek zaczęło ulegać tej demoralizującej robocie wrogów i zaczęło powtarzać nieprawdziwe fałsze i plotki. Akurat trafił się moment odpowiedni dla załamania się słabszych charakterów, a było nim nałożenie przez ogół na siebie opodatkowania, celem niesienia pomocy głodnym bezrobotnym.

Jak to dobrze zbierać owoce walki, a nie miło jest uczestniczyć w nich i ponosić ciężar!.... Toć to wezwana została do apelu tak czuła — kieszeń! Wygodniej dać posłuch rozmaitym kłamstwom, chociażby w nich się nie wierzyło, przecież trzeba znaleźć pretekst do wyłamania się z opodatkowania... Koledzy głosują, walczą z bezrobociem... niechaj tam... nas niesprawiedliwie opodatkowano.. nie damy!

Na tem tle obojętności wyrastają plotki i zjadliwości, strojące się w szaty krytyki i snują się jak trujące opary od człowieka do człowieka, od Zakładu do Zakładu, wżerają się w mózgi, zgnilizną obejmując niereagujący na te niezdrowe wyziewy, ogół.

Koledzy!

To też zwracamy się do Was z wezwaniem, abyście na nowo ścieśnili swoje rozluźnione szeregi, aby rozumienie solidarności myśli i postępowania wzięło górę nad samolubstwem i egoizmem; niech każdy, kogo błędny tok myśli wyprowadził na bezdroża związkowe, powróci w szeregi swoich kolegów i wspólnie z nimi dźwiga ciężary i wtedy zasłużone spożywa owoce wspólnych wysiłków i niech nanowo zapanuje ład, posłuch i karność organizacyjna, niech każdy strzeże dobra wspólnego i do tego dobra nie żałuje swoich sił.

Przy wyborach do nowego Zarządu powierzajcie te mandaty ludziom najbardziej wyrobionym organizacyjnie i najsolidarniejszym, zaś koledzy do tych czynności najodpowiedniejsi niech nie usuwają do pracy dla wspólnego dobra.

Organizacja nasza istnieje dla poważnych zadań stojących przed całym naszym zawodem, jej rozkwit i pożytek wtedy dopiero głównie ujawnia się, gdy na ogół przychodzą ciężkie chwile, i wtedy ona musi być twierdzą w walce lub kryzysie.

W imię więc tej spójni wzywamy wszystkich kolegów do szeregów związkowych, do wspólnej pracy, i wspólnych ofiar.

Białystok, w styczniu 1928 r. PIOTR WACHLA.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU RADOMSKIEGO

W piątek, dn. 3 lutego o godz. 7 wiecz., odbyło się w lokalu Rady Związków Zawodowych walne zebranie drukarzy, zwołane z inicjatywy Zarządu Głównego, którego delegat, kol. Szczucki, w zebraniu wziął udział.

Zagaił zebranie przewodniczący Oddziału, kol. Smolikowski, który skreślił w krótkości sytuację drukarzy radomskich, poczem powołał na przewodniczącego kol. Kałużę, do prowadzenia protokułu — kol. Gomułę.

Następnie zabrał głos delegat Zarządu Głównego, który w dłuższem przemówieniu omówił sprawy organizacyjne i cennikowe oraz sprawy bezrobocia i uczniów na terenie całej organizacji, poczem przeszedł do spraw lokalnych, wykazując upadek organizacyjny Radomia, który spowodował upadek cennika i całkowitą zależność kolegów od humorów kierowników drukarń. Mówca wskazywał środki, które mogą przyczynić się do odrodzenia organizacji, podniesienia cennika i uporządkowania stosunków, zwłaszcza do uregulowania kwestji uczniów, która na terenie Radomia przedstawia się nadzwyczaj niepomyślnie.

Po przemówieniu delegata wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której na pierwsze miejsce wysunęły się sprawy cennikowe. Wszyscy koledzy stwierdzali konieczność natychmiastowego uregulowania cennika i podniesienia minimum. Przyjęto wniosek nakreślający plan akcji.

Postanowiono w najbliższy poniedziałek, dnia 6 lutego, odbyć następne walne zebranie, poświęcone wyłącznie sprawie cennikowej. Na zebraniu tem ustalono nowe warunki, które w najbliższym czasie zostaną przedłożone właścicielom drukarń.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1 M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: BEDNARSKA Nr. 24 M. 2 — KONTO P. K. O. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Oddział Długa 50.